

GRAŻYNA SŁOWIK

ur. 1957; Lublin



| | |
|-------------------------|--|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, PRL |
| Słowa kluczowe | projekt PRL w Lublinie. Wirtualne muzeum opowieści o mieście, Trembecki, Jan (1934-2017), stan wojenny |

Wspomnienie stanu wojennego

Parę dni przed wybuchem stanu wojennego [tata] był służbowo na wyjeździe. Gdzieś służbowo wyjechali samochodem, służbowym chyba, tak, bo nie prywatnym. To był jakiś większy samochód, nie wiem czy to jakaś nyska, czy coś takiego. I ten samochód wpadł w poślizg. Tata, przytrzymując się, złamał rękę w nadgarstku. Stan wojenny, wybuch [stanu wojennego], wiadomo, że redakcja [nie pracowała]. [Była] w zawieszeniu, prasa nie wychodziła. To grudzień, więc zbliżały się święta. Tata poszedł z tą jedną ręką kupić karpia. Więc tak, ręka jedna w gipsie, pod kurtką, w drugiej ręce trzymał siatkę z karpiami. Nie wiem, czy to było ZOMO czy policja. Kontrolowali ludzi. Wydał im się [tata] podejrzany, bo tylko jedną rękę ma, a co on ma w z tą drugą rękę? Gdzie ta druga ręka i po co, schowana? No i legitymację, proszę podać dowód, czy się wylegitymować. Więc tata mówi: „No dobrze, tylko postawię siatkę”. „Nie, niech pan tą siatkę trzyma. A co pan ma pod kurtką?” „Rękę”. To nie powiedział, że w gipsie. „Rękę”. „Proszę dać dokumenty”. „Nie mogę”. „Proszę wziąć siatkę, albo postawię siatkę”. „Nie, proszę trzymać tą siatkę”. „No to niech mnie pan rozepnie i wyjmie mi dokumenty, bo ja mam rękę w gipsie”. W każdym bądź razie popatrzyli na tatę. Puścili go, zaraz go puścili. Rozpinać go nikt nie chciał, ale już nie miał wyjścia, musiał powiedzieć: „Proszę mi rozpiąć, wyjąć mi z marynarki dokumenty, bo nie mogę się ruszyć, ręka w gipsie”. Taka była po prostu też i sytuacja. Złamał [rękę] przy wyjeździe służbowym. Samochód wpadł w poślizg, gdzieś się przytrzymał nie tak i ręka poszła. Też ten okres stanu wojennego to był troszeczkę w zawieszeniu. Co będzie dalej? I co będzie dalej? Telefony nie działały. Prasa nie za bardzo wychodziła wtedy. Wiem, że ja już byłam w ciąży z Agnieszką i tata mówi: „Nie wiem czy...”, bo brat mi już mieszkał na Czechowie, „nie wiem czy Mirek wie, co się dzieje”, i tak dalej, bo to z rana przecież poszła ta wiadomość. Ja mówię: „Tato, to chodź, pójdziemy”, tu godzina policyjna, „chodź, może pójdziemy, ja w ciąży, to może mi nic nie zrobią, pójdziemy Mirka zawiadomić”. No ale jakoś później brat chyba podjechał. Bo to każdy był w szoku. Co się dzieje? Stan wojenny.

Ale jakoś też się przyzwyczailiśmy do tego stanu wojennego. Mąż był cywilnym pracownikiem wojska, też został oddelegowany gdzieś na kilka dni. Ojej, jak mi wychodził z domu, ja tu w ciąży. On mi wychodzi z domu, bo dostał polecenie, cywilnym pracownikiem wojska [był], też ich gdzieś tam zgromadzili, że w razie czego [żeby byli gotowi]. To było naprawdę smutne. Zwłaszcza ten grudzień, te święta. To były bardzo smutne [miesiące]. To było coś takiego, może jeszcze w większym wydaniu, jak w tej chwili ogłoszono epidemię zamknięcie sklepów przy Covidzie. To było coś podobnego. Ludzie przemykali się tylko jeden obok drugiego, szybciotko. W sklepach były kolejki. Nie za bardzo można coś kupić. Wieczorem było cicho. Nikogo nie było widać na ulicach, bo jest godzina policyjna. Już ten, kto musiał, to miał zaświadczenie, że może się poruszać po ulicach. I to były naprawdę bardzo takie przerażające, pierwsze tygodnie. I to wojsko na okrągło chodzące. Samochody, radiowozy jeżdżące. I ta zima, i ta ciemność. Szybko się robiło ciemno. Tu święta, to Nowy Rok. Przecież też cichutko się odbył ten Nowy Rok, nastąpił. Później na wiosnę to zaczęło się rozluźniać. Gdzieś w lutym, w marcu. Najgorszy był ten styczeń. Przygnębiające to było wszystko dookoła. Nie wiadomo co będzie dalej, nie wiadomo co, nie wiadomo jak. Tu trudności z zakupami. No przygnębiające to było. Dokładnie tak odczułam takie samo wrażenie, jak właśnie ogłoszono epidemię COVID-a. Zamknięcie sklepów, zamknięcie restauracji, poruszanie się tylko z maseczkami. Też sama zamknęłam na miesiąc czasu sklep, bo autobusy puste jeździły. Tak że to było mniej więcej o coś takiego, coś, co spotkało nas nagle wszystkich. Było przerażenie, bo nie wiadomo, co będzie dalej. W okresie stanu wojennego, a to strajk, a to co będzie dalej, a to porozumienie takie, a to porozumienie takie, a to nie doszli do porozumienia, a tu jakaś stocznia strajkuje. To. co po prostu przekazywano nam, to były niepokojące wiadomości. To jakieś tam rozruchy, a to ZOMO kursuje, a to FSC jest zablokowane. Mój wujek miał rodzinę pracującą w FSC, też nie wiadomo [co z nimi]. Nerwówka. Co z ojcem, co z braćmi, którzy pracowali w FSC, bo to było wszystko przecież zamknięte, można powiedzieć. Tak że to były takie naprawdę nieprzyjemne czasy. Całe szczęście się skończyły, w [19]83 już Kasia się rodziła, już nie było stanu wojennego.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2023-11-23 |
| Rozmawiał/a | Agnieszka Góra-Stępień |
| Transkrypcja | Agnieszka Góra-Stępień |
| Redakcja | Agnieszka Góra-Stępień |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |